Kraków 15 Września 1876.

DJABEŁ

ROK 8. Nr. 18.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym Rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr. 10. c., z przesyłką pocztową 1 złr. 25 c., w Niemczech 25 srgr. We Francyi, Belgji i księstw Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie

Numer pojedynczy 20 c. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Gladyjator w Cyrku.

Nie w starym Rzymie pogańskim, spodlonym,
Lecz w Europie, gdzie wiary krzyż błyska,
Usiadło kilku cezarów pospołem
Patrzeć na Słowian igrzyska.

* * *

Koło cezarów dyplomatów rzesza
W memoriały i projekta zbrojna,
Które być mają balsamem na rany.
Jakie zadaje wciąż wojna. —

Cezar północny na ajentów skinął —
Kazał otworzyć wrota karceresów,
I tłum wyjących dziki się wysypał
Baszybozuków, Czerkiesów. —

A z drugiej strony Słowian kilku weszło —
I szlą na Cara wzrok łzawy,
Jak morituri czekają hasła,
Z którém rozpoczną bój krwawy. —

To hasło: **wolność** — car na arenę
Jak kość je rzucił niezgody.
O którą wnet się szarpać poczęły
W krwawej rozprawie narody. —

* * *

Gladyjator słabnie i ku cezarom
Błagalne ciska spojrzenie —
Woła: ratujcie, skończcie bój twardy,
Nim śmierci skryją nas cienie. —

— Jeszcze nie pora — chmurny car woła.
Krwi mało jeszcze, krwi mało,
Aby w niej mogło umaczać pióra
Dyplomatyczne ciało. —

*   *
*

Więc walczą znowu; wtem na arenę
Wchodzi niewiasta z cierniem na głowie,
Z męczeńską palmą i orłem białym
I takie słowa im powie:

*   *
*

Stójcie szaleńcy — o co te boje?
O wolność z Cezara dłoni?
Wiecież wy z kąd on wywlókł tę marę
Którą was kusi do broni? —

W Sybiru lodach, w więziennych murach
Dręczył, katował ją długo —
A dziś ją ubrał w odświętne szaty,
I kazał swoją być sługą....

*   *
*

Odwróćcie od niéj z wzgardą oblicze,
Pod inne idźcie sztandary —
Walczcie o wolność, co znają ludy —
Nie tę, co dają wam Cary!

Djabeł.

Dyplomacyja rosyjska.

(Z TAJNEJ DEPESZY).

Najjaśniejszy Panie!

Żywiołu rewolucyjnego nagromadziło się w Rossyi tyle, że lada chwila możemy się spodziewać strasznej eksplozyi, jeżeli nie pomyślimy zawczasu o jakiej klapie bezpieczeństwa. — Tą klapą bezpieczeństwa wydaje się dla mnie Serbija; otworzymy więc klapę z tej strony pod dewizą „w obronie uciśnionej wolności i religii Słowian“, a pewny jestem, że tą drogą ulotnią się z Rossyi wszystkie palne materyjały rewolucyjne i będziemy mieli spokój. — Lepiej że będą bić Turków, jak nas.

Z uszanowaniem
X. Gor...

Dumania Sadyka-baszy-Kirdżalego nad niesprawiedliwością ludzką.

Był ja u Turka lat wiele, kłaniał się jego półksiężycom złocistym kubek w kubek jak Serbija; potem zrzuciłem z siebie jarzmo tureckie, tyłem się obróciłem do wszystkich względów ottomańskich i uciekłem pod opiekę wszechpotężnej Rosyi, słowo w słowo jak nieprzymierzając Serbowie; a jednak dzienniki Galicyjskie nie wyjmując Czasu popisały na mnie herezyje, kalumnije, podczas, gdy te same dzienniki zaszczycają Serbów swoją sympatją. — To trzeba mieć doprawdy nieszczęście. — I gdzie tu sprawiedliwość ludzka?

Prace archeologiczne pod Hatvan.

Wiadomo zapewne czytelnikom, że wśród różnych czynności, jakim się oddawał zjazd archeologiczny w Peszcie, była także wycieczka do Hatvan na doskonały obiad. — Otóż powiadają, że jakiś filuterny chłop w tej okolicy umyślił praktyczniejsze jakieś rezultata wyciągnąć z tego zjazdu i w tym celu udał się do uczonych archeologów i zaprosił ich na swoje pole, gdzie według jego zapewnień miało się znajdować jakieś stare uroczysko. Gorliwi i najedzeni archeologowie wystąpili zaraz z całym arsenałem wiedzy, z motykami, pługami, — zorali chłopu rolę na wszystkie strony, podobno nawet znawozili — i nic nie znalazłszy odjechali a filuterny chłop pokazując sąsiadom zoraną ziemię, dowodził z uśmiechem, że i uczony czasem na coś przydać się może.

POZŁACANY.

Wczoraj w klubie mi mówiono,
Że z Brazylii cesarz pono
Kręci się po Europie;
Ale ma narowy chłopie,
Bo zamiast się w wojny bawić
Wielkim czynem ręce krwawić —
On we własnej swej postaci
W bibliotekach czas traci. —
Takim parać się rzemiosłem —
Na to trzeba być już... nie wiem —
Słusznie zrobił Car — i basta —
I że się wyniósł przed nim z miasta,
I nie dziwiłbym się, gdyby
Dał go w Sybir, albo w dyby.
Bo to buntem pachnie panie
Pokazywać ludziom gminnym,
Że w cesarskim można stanie
Być uczonym albo czynnym. —
Zamiast Krupa badać zalet,
Lub warszawski widzieć balet.
Lub w maryjskim instytucie
Głaskać panny, kształcić czucie,
Patrzyć na żołnierzy marsze,
Jak każą względy monarsze —
On woli wertować księgi,
Czyż nie szkoda tej mitręgi?
Zamiast razem z swym ministrem
Podpatrywać okiem bystrem,
Gdzieby się coś urwać dało,
Złupić, spalić, zabić z chwałą,
Lub podatek zedrzeć nowy —
On pcha rozum z ksiąg do głowy.
Nie — takiego orginała
Europa nie widziała —
I przypuścić wolę raczej,
Że to jakiś człek prostaczy,
Jakiś belfer arendarza
Podaje się za cesarza,
I tak śmieszne rzeczy broi —
Co cesarzom nie przystoi.

Dumania przy kufelku piwa.

Zwaryjował biedaczek — i cóż się tu dziwić miły Boże — a toż panie nie trzeba na to Murada, ale wziąść człowieka z najtęższą głową, jakby mu tak wszyscy zaczęli kłaść w uszy swoje rady, a każdy co innego, toby także na dobre sfiksował. Mówią, że się i niewiastki do tego przyczyniły, a bardzo być może; ta to człowiek z jedną by sobie nie dał rady, gdyby nie to, że ma zabezpieczoną rajteradę do handelku, zkąd po kilku kufelkach wraca się jakoś z lepszym rezonem.

A on ich tam miał podobno ze trzydzieści. To nie bagatela — to można sfiksować panie na dobre. — To też Abdul Hamid nauczony doświadczeniem, uszczuplił się słyszę w tym względzie — i ma tylko parę takich bab. co mu kotlują głowę; ale cóż z tego, kiedy między niemi jest jedna — stare babsko — co się nazywa Dyplomacyja i silnie go za łeb dzierży i pod pantoflem trzyma. Zawsze niech tam jak chce będzie, nie pomieniałbym się z sułtanem, wolę ja panie być radcą miejskim, bo to i honor jest między ludźmi i kłopotu nie wiele. Ot tyle, że tam czasem Djabeł człeka wyśmieje, ale ta człek z tem ochrastany, jakby na psie przylepił; radca swoje i djabeł swoje. — Nie masz to jak radca panie. Hej, Franuś, jeszcze kufelek pilznera. — (*Pije i czyta — potem mówi*): Ale to temu Czasowi jak widzę na odwagę się zebrało, staruszek raźny, aż miło, bije Serbom brawo, aż strach, jak się starowina rozbryka, to gotów panie iść na Turka, a przynajmniej na turczynkę jaką. Nic nie uważa, że ks. Golijan ochrypłym głosem woła za nim: „Najmilejszy Czasie, daj pokój, nie buntuj Serbów przeciw Cesarzowi, boć pismo święte mówi: oddajcie....“ A staruszek przebiera nogami z wielkiego rankoru i zdaje mu się, że idzie marsz marsz do boju — i woła: ktokolwiek w imię wolności powstaje (wyjąwszy Polaków) przeciw uciskowi (ale nie przeciw Carowi) — ten może być pewny naszego współczucia. Hurra ha! na wraha! — To mi zuch. — Franusiu, jeszcze kufelek tego pilzneńskiego nektaru. To trzeba oblać i wypić zdrowie tak dziarskiego staruszka (*pije*) Więc tedy Car do Krymu pojechał. — Powiadają, że Warszawa zimno go przyjęła, — to może dla zagrzania pojechał do Krymu. — Oj będzie mu tam ciepło, ba, nawet gorąco, bo że wojna będzie to jak dwa a dwa cztery. I car pojechał podobno do Krymu szukać jakiego tureckiego Benedettego, żeby mu nogą wypisać na krzyżach wypowiedzenie wojny. Ciekawość który Turek ofiaruje się do tej zaszczytnej missyi. Zawsze przecież jakiś znaleźć się musi, bo to podobno teraz konieczna formalność do wypowiedzenia wojny. — U nas panie w miasteczku, to jak kto kogo tak nieprzymierzając à la Wiluś poczęstuje, to płaci mospanie 5 papierków, albo odsiedzi trzy dni kozy i basta; ale za obrazę poselskiej osoby to inna rzecz, to się panie dostaje pięć milijardów. No, tu bo pytanie jeszcze kto dostanie i gdzie dostanie i co dostanie, bo może się Olesiowi znowu na jakim Sebastopolu skrupi — jak się Anglia wda w tę sprawę. — Bo co do Austryi — to panie jestem pewny że się tylko zabawi w żołnierzy. Armija dostanie najprzód nowe mundurki, potem nowe karabiny, a potem urlopy i basta. — Nie masz to jak nasza Austrja, — Franusiu — piwa! —

DO SERBSKIEJ RABIATY.

I my tobie, o serbska rabiato
Z Szczutkiem hura ho! krzyknąć gotowi;
Lecz jeżeli masz swą krew lać za to,
By miast starych panów, przyszli nowi,
By miast Turka Car cię knutem łoił,
I jak u nas broi — u was broił —
I wyprawił Ci kiedyś rzeź Pragi; —
To do pochwy włóż lepiej miecz nagi —
I z Turecką lepiej zgodź się wolą —
Bo i ten i ten jednako smolą.

— Dlaczego Rosyjanie nic nie wysłali na wystawę archeologiczną do Pesztu?

— Bo się bali, by przez pomyłkę nie posłali jakich przedmiotów zrabowanych Węgrom w 1849 roku.

Wojna religijna.

Pomiędzy dwiema potencyjami księgarskiemi p. Gebetnerem et Comp. księgarzem i wydawcą dzieł katolickich, a p. Miłkowskim także księgarzem i wydawcą dzieł katolickich, wszczął się zajadły spór w rodzaju tym, jaki prowadzi wynalazca proszku korneuburgskiego lub anaterinowej wody, a mianowicie którego z nich fabryka katolicyzmu jest prawdziwa, a która fałszowana. — P. Gebetner utrzymuje, że u niego tylko dostanie prawdziwie katolickich książek, a p. Miłkowski znowu klnie się na wszystkie świętości, na pantofel Ojca św., na wodę i mech z Lourdes, że książki p. Gebetnera cuchną lutrem, cebulą i Döllingerem, a jako takie nie tylko do zbawienia wiecznego pomódz, ale na potępienie i męki piekielne zaprowadzić mogą. — Zażarta ta wojna rozszerzyła się już aż do bram sądowych i władz duchownych. Djabeł, jako członek ligi pokoju, proponuje dla uśmierzenia walki między dwiema tak wysoko katolickiemi potencyjami, które nie dla zysku (!) ale dla chwały Bożej i narodu kupczą katolicyzmem, — ażeby obie poddały się próbie i sądom bożym dla udowodnienia prawowitości swego katolicyzmu. A mianowicie: zbierze się na jednej z gór Krakowa naprzykład na psiej górce areopag z mężów biegłych w piśmie i najbieglejszy czytać będzie z księgi cechy a znamiona, po których prawy katolik poznanym być ma. — I tak najbieglejszy wyczyta: kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Wtedy p. Miłkowski porwie jako malutki Dawidek kamień i rzuci nim na Goliata księgarskiego p. Gebetnera; jeżeli tedy p. Gebetner będzie się chciał okazać prawdziwym katolikiem, tedy każe sobie przynieść cały kosz chleba i bułek od Ilminga i rzucać niemi będzie na p. Miłkowskiego, jakby nieprzymierzając na rękawce krakowskiej, zaopatrując w ten sposób domową spiżarnię jego. — Potem znowu biegły w piśmie przeczyta: Jeżeli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu drugi. Wtedy znowu p. Gebetner zaaplikuje p. Miłkowskiemu z całą dokładnością ową radę ewangieliczną; jeżeli p. Miłkowski wytrzyma i nie będzie skarżył o obrazę twarzy, ani każe sobie za ten dishonor płacić pięciu reńskich, — będzie to dowód, że katolicyzm jego jest najczystszej wody. Po kilku takich próbach areopag wyda wyrok, która fabryka zostanie wyłącznie uprzywilejowaną do zabezpieczenia czytelnikom zbawienia wiecznego. — W razie gdyby obu tych firm kwalifikacyje katolickie niedostatecznemi się pokazały, wtedy areopag odda przywilej p. Himelblauowi, który dla wiary katolickiej nie małe już zasługi położył, na jedynie prawdziwą księgarnię katolicką.

Wyjaśnienie sytuacyi.

Długo Europa była w niepewności co do polityki hr. Andrassego, a mianowicie jakie motywa skłaniały ministra i kanclerza do nieprzyjaznego usposobienia przeciw Serbom i niechęci ku obecnej wojnie; aż oto Czas wyjaśnia tę zagadkę. — Dowiadujemy się bowiem z niego, że Reszyd basza zawarł umowę w imieniu państwa tureckiego z fabryką Zieleniewskiego o urządzenie młyna parowego w okolicach Szumli, a że bunt Serbów i powstała wskutek tego wojna przerwała budowę tego młyna, a tem samem wpłynęła szkodliwie na rozwój przemysłu w Austryi, przeto Andrassy w obawie nowego krachu finansowo-przemysłowego robi starania u wszystkich mocarstw europejskich o przywrócenie pokoju dla fabryki Zieleniewskiego.

Z wystawy koszykarskiéj.



Twój ex-konkurent, musi być wielkim amatorem wyrobów koszykarskich; — dopiéro wczoraj dostał od ciebie kosza, i znów drugi kupuje!

Dla amatorów Cri - cri.



Nowy wynalazek, prawdziwie francuzki, zwany Kwik - kwik. — Ma on tę wielką zaletę, iż uliczników nie stać będzie na naśladowanie paniczów.

O studniach w Krakowie.

Do mnogich nieporządków naszego miasta należy nędzny i lichy stan, w jakim się studnie znajdują. A ponieważ studnie dostarczają wody do picia, więc zły ich stan działa niezmiernie szkodliwie na zdrowie mieszkańców Krakowa. Przedewszystkiem trza zrobić uwagę, że to, czego ani we Lwowie ani w żadnym innem mieście w Galicyi nie ma, praktykuje się w Krakowie, mianowicie że w Krakowie w każdym domu jest osobna studnia. Zwyczaj ten na wskróś przestarzały, jest wielce szkodliwym dla mieszkańców i nader niedogodnym a oraz kosztownym dla właścicieli domów. Według drukowanego „wykazu ponumerowania domów i podziału miasta Krakowa" z r. 1870 miasto środkowe ma 510 domów, przedmieście Nowy świat domów 102, Piasek 153, Kleparz 161. Wesoła 84, Stradom 42, czyli razem w pięciu przedmieściach jest domów 542, zaś na Kazimierzu 352, domów. Opuśćmy domy na przedmieściach i na Kazimierzu a uwzględnijmy tylko domy w Śródmieściu. Jakeśmy wykazali jest ich 510. Chociaż nader rzadko natrafia się na dom w mieście aby nie miał własnéj studni, jednak dla upewnienia rachunku i aby nas nie pomówiono o zbyt wysokie liczby, weźmy że w owych 510 domach nie jest 510 ale tylko 450 studzień Pytam tedy czy jest możliwość aby taką ogromną ilość studzień nie mówię w dobrym ale w cokolwiek znośnym utrzymać stanie? Bo nie tylko potrzeba na to nie wiedzieć ilu studniarzy, ale co gorsza, że taka niesłychana ilość studzień bardzo często z braku miejsca, gdzie podwórza są małe, wystawione są na kolizie z kanałami tak dalece, że woda kanałowa zanieczyszcza studnie i taką nieczystą i w wysokim stopniu niezdrową wodę mieszkańcy Krakowa pić muszą! Nie dość na tem ale ledwie dwudziesta część tych studzień jest do téj głębokości wybraną, aby dostarczały źródlanéj wody, wszystkie inne studnie są płytkie i mają głębokości zaledwie parę sążni, dostarczają więc wodę nie źródlaną ale zaskórną. Nie są więc studniami tylko kałużami które na domiar złego kanały zanieczyszczają. Mimo to wszystko żadne rzemiosło w Krakowie nie posiada tak mało zdolnych i uczciwych, jak studniarstwo, a nawet od dłuższego czasu magistrat nie ma swego studniarza, bo gdy przed dwoma laty majster Hagera umarł, nikt się o innego nie postarał studniarza. Mówiono wprawdzie że publiczne wodociągi mają się robić, ale do wykonania tego planu nie przyszło. Rzecz dziwna naco miasto pożyczkę kilkumilionową zaciągnęło, skoro się nie stara o publiczne studnie, które by zastąpiły liche i z wielkim uciemiężeniem właścicieli utrzymywane studnie prywatne. Właściciele domów już i tak są zrujnowani niezmiernemi podatkami, na cóż na nich jeszcze ciężar utrzymywania studzień nakładać? A przecież studzien publicznych jest w Krakowie nader mało i nie masz między niemi ani jednéj w któréj by woda sposobem fontanny wytryskała. W głównym rynku jest dwie pomp, na małym rynku jest dwie, na placu św. Ducha, na placu Szczepańskim i na placu przed kościołem Dominikanów po jednéj pompie, na Kléparzu też jedna pompa. Więc w całem mieście liczącem 50.000 mieszkańców znajduje się wszystkiego siedm publicznych studni, ani jeden wodotrysk, ale same pompy. Nie do uwierzenia a przecież ścisła prawda. We Lwowie w jednym rynku, który o dobrą połowę mniejszy jest niż główny rynek w Krakowie, znachodzi się 4 wielkie wodotryski, dalej jest obfity wodotrysk na placu marjackim, na halickiem, na krakowskiem i po innych wielu miejscach. — Każdy przyzna, że w takim stanie rzeczy założenie porządnych studzien publicznych w Krakowie nieskończenie jest naglejszą i ważniejszą kwestyą niż restauracya Sukiennic, zwłaszcza że jak mówię, gmina miasta pożyczyła pieniędzy, więc a brak funduszów uskarżać się nie może a tem mniej wówczas jeśli idzie o dostarczanie dobréj wody do picia bo przecież każdy przyzna, że woda jest arcyważnym i niezbędnym żywiołem zdrowia ludzkiego. Wartałoby się także przekonać czy istniejące 7 pomp publicznych w Krakowie są tak głębokie aby dostarczały źródlanéj a nie zaskórnéj wody.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacja w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431.

W dziale ubezpieczeń na życie, za opłatą nizkiej i stałej premij: a) na wypadek śmierci, b) posagi i c) stypendyja dla chłopców. Zaprowadzone **wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędności.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także: domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki machin, towary na składzie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję,** b) ziemiopłody i owoce do szkód zrządzonych przez **gradobicie,** c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcja we Lwowie, Reprezentacja w Krakowie,

oraz ajenci we wszystkich miastach i miasteczkach.

Wer **deutsch, französisch** oder **englisch** correspondiren kann, dem kann ein jährlicher, durchaus ehren hafter und ohne alles Risico zu erzielender Nebenverdienst von

Mk. 500–1000. — Fünfhundert bis Tausend Mark

nachgewiesen werden. — Nähere Auskunft ertheilt franco und gratis:

Moritz Weil jun. Maschinen-Fabrik Wien II. 13 Franzensbrückenstrasse.

„HARAP"

PISMO

humorystyczne

ILLUSTROWANE,

wspierane piórem

najlepszych humorystów,

wychodzi

w eleganckiem wydaniu

każdego 7^{go} 22^{go}

dnia miesiąca.

Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 90 ct. z przesyłką pocztową 1 złr.

„OSTATNIA STAWKA"

najnowsza powieść

M. BAŁUCKIEGO

wyszła nakładem redakcji „Szkiców"

nabyć można

w księgarni A. Dygasińskiego.

Do nabycia.

- ***Le bachelier de Salamanque*** ou Mèmoires et aventures de don Cherubin de la Ronda, par Alain-René Le Sage. 3 vol. in 12°, 1777 . . . . . Złr. 6
- ***Le Contrespion,*** ou les clefs de toutes les correspondances secrétes in 8vo. Paris 1793 (str. 96 z rycinami) . „ 5
- ***Le diable amoureux.*** Nouvelle espagnole, in 8vo à Naples 1772 (str. 144 z rycinami z Biblioteki Stanislas prince Jabłonowski Staroste de Wiszniów) „ 5
- ***Le diable boiteux,*** par Le Sage. 2 vol, in 12°. Londres 1751, (str. 399 z rycinami . . . . „ 6
- ***Les aventures divertissantes*** du duc de Roquelaure, in 12°. Versailles 1787, (str. 127 z rycinami) . . „ 4
- ***Moral der Könige,*** in den aeltesten ten, erlaeutert durch Beispiele aus der Wirklichen Geschichte in 8vo. Scheschian bei Machiavellis Erben 1172, (str. 254) . . . . . . „ 10
- ***Vie de Catherine,*** Imperatrice de Russie 2 vol. in 12°. Paris 1797 . „ 3
- ***Vita di Pietro,*** il grande imperator da Ila Russiae, p. Ant. Califoro in 8vo Venezia 1748 (str. 334 z ryciną) . „ 3

Wiadomość u kasyera w teatrze. Kraków.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we-czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.
Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska Nr. 361. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.
K. Goebel (ul. Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.
I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Redakcje pism.

Czas, ulica Rożanna Nr. 413.
Djabeł, Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).

Księgarnie.

A. Nowolecki, (Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa. Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.
A. Dygasiński (Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.
Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych, przy ulicy Kanonnej N. 125.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczsnia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A B) Ajencja „Djabła".

Hotele.

„Victoria" (A. Heurteux) ulica św. Anny.
„Krakowski" przy plantacjach Restouracja, kąpiel parowa w miejscu i remiza hotelowa.

Restauracje.

A. Heurteux ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

Cukiernie.

W. Lipiński. Fabryka cukierków, karmelków i czekolady, ul. Bracka Nr. 138.
R. Grossmann, (Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

Czajkowski i spółka, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu. Rynek, dom własny.
Filia banku Hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).
Albert Mendelsburg. Rynek N. 9.
Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.
Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".
Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mezkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.
Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewny h z najlepszych źródeł.
S. Kozłowski, Skład obówia mezkiego i damskiego (ulica Florjańska. l. 330. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym, oraz dyplomem uznania z wystawy światowej.
T. Tarasiewicz (Rynek, linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.
Bruno Hahn, ul. Grodzka, główny skład robót zaczętych na kanwie, i przepyszny dobór rzeźbionych przedmiotów, jak niemniej rozmaite galanteryjne przedmioty.

Zegarmistrze.

W. Bojarski, (ul. Grodzka N. 99). Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.
Reparacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (Rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów mezkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba & Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i story do okien.
M. Żenczykowski ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk **W. Korneckiego** w Krakowie.